



Sowiecki ruch partyzancki do dziś pozostaje zagadnieniem tyleż interesującym, co zagadkowym. Co prawda w ostatnich latach pojawia się co raz więcej opracowań rzucających nowe światło na jego dzieje, jednak wiele kwestii do tej pory nie zostało w pełni wyjaśnionych. Przyczyną tego stanu rzeczy jest nie tylko ograniczony dostęp do archiwów, ale także kilka dziesięcioleci celowego fałszowania historii i tworzenia legend o „dzielnych i oddanych sprawie komunizmu partyzantach”.



Sputnik Partyzana

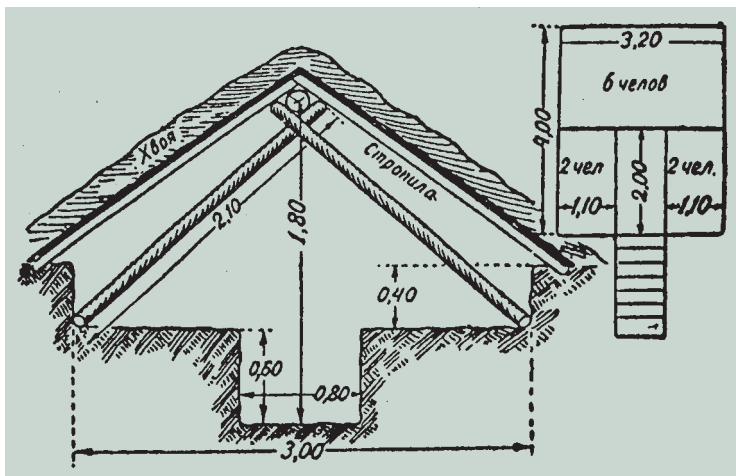
Teoretyczne podstawy sowieckiej taktyki partyzanckiej

Adam Kaczyński

„Sputnik Partyzana”, gdyż taki tytuł nosi przedmiot naszych rozważań, po raz pierwszy wydało wydawnictwo „Молодая Гвардия”, w 1942. Broszura, która była pomyślana jako podręcznik partyzanckiej sztuki przetrwania wkrótce zyskała ogromną popularność. Poszczególne jej rozdziały dotyczyły nie tylko zagadnień związanych z walką, ale także zawierały wiele cennych wskazówek na temat życia w lesie. Oprócz instrukcji budowy szałasów i ziemianek „Sputnik Partyzana” bardzo szeroko omawiał zasady maskowania, skrytego przemieszczania się oraz ochrony przed pułapkami zastawianymi przez wroga.

W części typowo wojskowej znajdowały się instrukcje dotyczące poszczególnych typów uzbrojenia, sztuki minerskiej oraz podstawowe zasady taktyki partyzanckiej. Wszystkie, nawet najbardziej złożone zagadnienia zostały przedstawione wyjątkowo prostym językiem, zrozumiałym nawet dla prostych kołchoźników nie mających do tej pory żadnej styczności z wojskiem. Całość uzupełniały liczne rysunki i schematy, które bardzo skutecznie wspomagały tekst pisany. Z czasem broszura rozrastała się do co raz większych rozmiarów, a jej kolejne wydania wraz ze zrzutami zaopatrzenia trafiały do oddziałów partyzanckich.

Schemat partyzanckiej ziemianki oraz wykonana wg. podobnego wzoru.





Przyjrzyjmy się zatem kilku wybranym zagadnieniom poruszonym na łamach „Sputnika”.

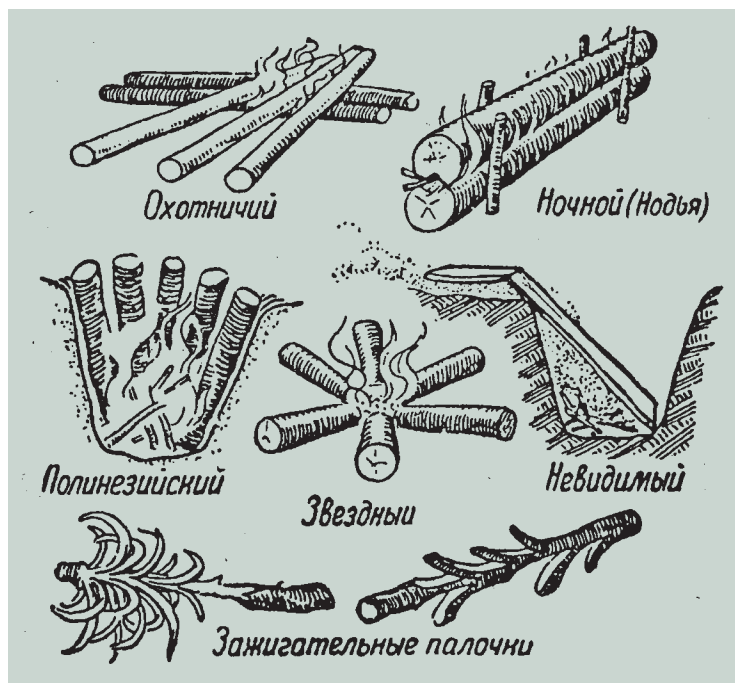
Miejsce dyslokacji oddziału

Według zaleceń zawartych w pierwszym wydaniu „Sputnika Partyzana” z 1942 r. partyzantska siedziba zawsze powinna być doskonale chroniona poprzez odpowiednio rozbudowany system czujek. W uzasadnionych przypadkach w jego skład miało wchodzić aż kilka pierścieni wokół bazy. Dodatkowo na najbardziej zagrożone kierunki należało wysłać obserwatorów, którzy byli znacznie wysunięci w stosunku do ochrony stałej. Niejednokrotnie obserwatorzy zajmowali swoje stanowiska na skraju lasu, skąd mogli obserwować całą okolicę i odpowiednio szybko alarmować o ruchach przeciwnika.

Jedną z głównych zasad obowiązujących przy budowie partyzantskich ziemianek było wyposażenie ich w przynajmniej dwa wyjścia, przy czym jedno z nich, na ogół zapasowe powinno prowadzić do odpowiednio zamaskowanego okopu umożliwiającego skuteczną obronę. Jeżeli pozwalał na to czas ziemianki należało łączyć ze sobą systemem podziemnych przejść, dających możliwość skrytego manewru. Według instrukcji zawartej w „Sputniku” wokół partyzantskiej bazy powinno się przygotować również system zapór utrudniających podejście nie tylko piechocie przeciwnika, ale i pojazdom opancerzonym. Choć te ostatnie pojawiały się w lasach niezwykle rzadko, to jednak zdaniem autorów „Sputnika” zawsze należało się liczyć z taką możliwością. Wszystkie zapory w miarę możliwości wzmacniano minami, które spełniały podwójną rolę – nie tylko niszczyły ewentualną siłę żywą przeciwnika, ale także swoim wybuchem bardzo skutecznie podnosiły alarm.

Przy wyborze miejsca dyslokacji oddziału z zasady unikano wsi oraz pojedynczych domostw. Powodem tego nie była bynajmniej troska o los mieszkańców mogących podlegać represjom ze strony wroga, ale względy taktyczne. Wejście do wsi było możliwe tylko po dokładnym rozpoznaniu i tylko w terenie, gdzie w najbliższej okolicy nie było żadnych posterunków sił okupacyjnych. Po zajęciu miejscowości należało zapewnić nie tylko ochronę samych zabudowań, ale także rozstawić, podobnie jak w przypadku bazy leśnej, pierścień ubezpieczenia w pewnej odległości od miejsca zakwaterowania oddziału.

Duży problem stwarzali mieszkańcy, którzy delikatnie mówiąc nie przepadali za rabującymi ich z ostatnich resztek jedzenia partyzantami. Według wskazówek „Sputnika” pod żadnym pozorem nikogo ze wsi nie wypuszczano, a wszystkie osoby, które przybyły do wsi podczas stacjonowania w niej partyzantów były natychmiast



chwytane i prowadzone na przesłuchanie. Podobnie jak w przypadku baz leśnych, kwaterunek we wsi wymagał wcześniejszego przygotowania systemu ognia, sygnałów alarmowych, dróg odwrotu oraz dokładnie wyznaczonych punktów zbórnych.

Sputnik Partyzana oprócz podstawowej wiedzy wojskowej zawierał także mnóstwo informacji na temat przetrwania w lesie.

Niszczenie obiektów

Według sowieckich instrukcji kluczową kwestią związaną z niszczeniem obiektów było dokładne przeprowadzenie rozpoznania. Przed planowaną akcją należało zapoznać się z całym terenem, ustalić drogi podejścia oraz odwrotu. Szczególnie dużo uwagi wymagało rozpoznanie samego obiektu oraz zdobycie danych na temat jego ochrony i możliwości jej wsparcia przez dodatkowe siły przeciwnika. Do zadań związanych

Elementy partyzantskiej sztuki przetrwania – suszenie ubrania i butów.





Przykłady prawidłowego i złego obserwowania przedpola.

z rozpoznaniem obiektu wchodziło także poznanie jego cech szczególnych umożliwiających wybór najlepszego sposobu niszczenia. Ze względu na charakter i uzbrojenie oddziałów partyzanckich w grę wchodziły jedynie takie sposoby jak: napad ogniowy, podpalenie lub wysadzenie w powietrze. Zadaniem rozpoznania było także wybranie najdogodniejszej pory działania (noc, świt, dzień)

W sytuacji, kiedy zadanie było powierzane stosunkowo licznemu, minimum kilkunastoosobowemu oddziałowi, dzielono go na trzy grupy. Pierwsza grupa, określana mianem uderzeniowej – w myśl instrukcji – miała zniszczyć siłą żywą przeciwnika oraz poprzez opanowanie terenu zapewnić powodzenie działań grupy minerskiej. Trzecia grupa, tzw. osłonowa, wkraczała do akcji dopiero po wykonaniu zadania, zapewniając sprawne wykonanie odwrotu. Grupa osłonowa dysponując stosunkowo nielicznymi siłami powinna umożliwić odskok reszcie oddziału. Z tego też względu na jej wyposażeniu powinno znajdować się dużo broni automatycznej oraz spory zapas amunicji, umożliwiający skuteczne „przyduszenie” ogniem ewentualnego pościgu. Zalecano również, aby w miarę możliwości minować drogi,



którymi mógłby poruszać się pościg. Nawet niewielka ilość min, w tym również miny pozorowane, mogły skutecznie spowolnić tempo pościgu.

W przypadku, kiedy grupa partyzancka liczyła zaledwie kilka osób, instrukcje w wyraźny sposób zakazywały wdawania się w jakąkolwiek walkę i nakazywały jak najszybsze oderwanie się od ewentualnego pościgu.

Podczas wykonywania akcji na obiekty przeciwnika należało pamiętać o tym, iż były one z wczasu przygotowywane do obrony, m.in. poprzez dokładne rozplanowanie systemu ognia. Zagroženiem nie była tylko dobrze wstrzelana broń ręczna, ale także np. moździerz, które były w stanie skutecznie pokryć ogniem nie tylko newralgiczne podejścia, ale także i najbardziej prawdopodobne drogi odwrotu. Z tego też względu partyzantom nie wolno było łączyć się w zwarte grupy, które były szczególnie wrażliwe na tego typu ostrzał.

Akcje kolejowe

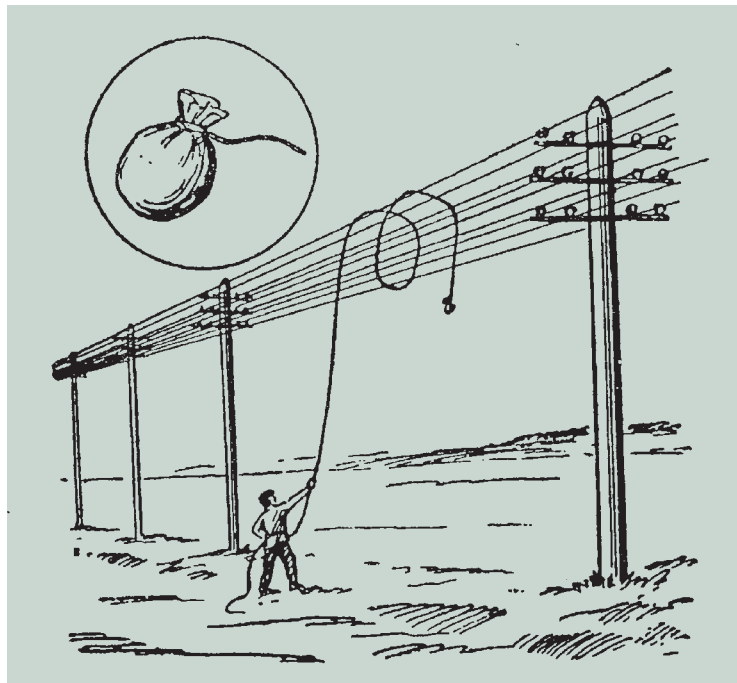
Podobnie jak i w przypadku innych działań prowadzonych przez oddziały partyzanckie w przeprowadzaniu akcji skierowanych przeciwko szlakom kolejowym przeciwnika kluczową rolę odgrywało rozpoznanie. W przypadku kolei niezbędne były informacje nie tylko o ruchu pociągów, ale także i te mówiące o systemie ochrony danego odcinka torów. Dla uzbrojonych w lekką broń partyzantów szczególnym zagrożeniem były bowiem nie piesze patrole, ale opancerzone drezyny oraz włączane w skład pociągów specjalne wagony przystosowane do prowadzenia ognia.

Akcje skierowane przeciwko transportowi kolejowemu należało przeprowadzać w miejscach gwarantujących uzyskanie jak największych zniszczeń. Do tego celu szczególnie nadawały się łuki torów, nasypy, mosty oraz przepusty. Najlepszym jednak miejscem dla przeprowadzania działań „kolejowych” były zakręty torów położone w wykopie. Dzięki temu po wykolejeniu lokomotywa wbijała się w bok wykopu powodując szczególnie niszczycielskie spiętrzanie się kolejnych wagonów. Przeprowadzenie akcji w ten sposób ułatwiało również wykonanie napadu ogniowego. Ostrzał skierowany w dół był bardzo skuteczny, a strome ściany wykopu utrudniały żołnierzom przeciwnika opuszczenie ocalałych wagonów i zajęcie dogodnych pozycji obronnych. Również próby ostrzeliwania się z dołu były z wiadomych względów mało skuteczne.

Wykolejanie pociągów zawsze powinno być łączone z innymi akcjami dywersyjnymi takimi jak niszczenie sieci łączności, czy też przygotowywanie zasadzek na oddziały wroga spieszące z pomocą.



Podczas ataków na składy przewożące żołnierzy przeciwnika instrukcja zalecała rozstawienie oddziału w taki sposób, aby jak najszybciej móc zamknąć pierścień okrążenia. Ze względu na przewidywane zniszczenie pierwszych wagonów większość sił powinna być skupiona w środkowej oraz tylnej części składu. Natychmiast po zatrzymaniu pociągu należało w odległości kilkudziesięciu metrów od ostatniego wagonu rozstawić karabin maszynowy, który mógłby prowadzić ogień wzdłuż składu. Zadaniem pozostałych uczestników akcji było rażenie siły żywej przeciwnika ogniem na wprost. Kluczowym czynnikiem była w tym momencie dyscyplina prowadzenia ognia, która zapobiegała ostrzeliwaniu własnych sił zamykających okrążenie z drugiej strony wykołajonego składu. Po przełamaniu oporu przeciwnika należało przeszukać uszkodzone wagony i w miarę możliwości zabrać wszystkie mogące się przydać rzeczy, szczególnie zaś broń, amunicję oraz medykamenty. Ostatnią fazą działania było niszczenie ocalałych wagonów poprzez podpalenie, lub wysadzenie ich w powietrze.



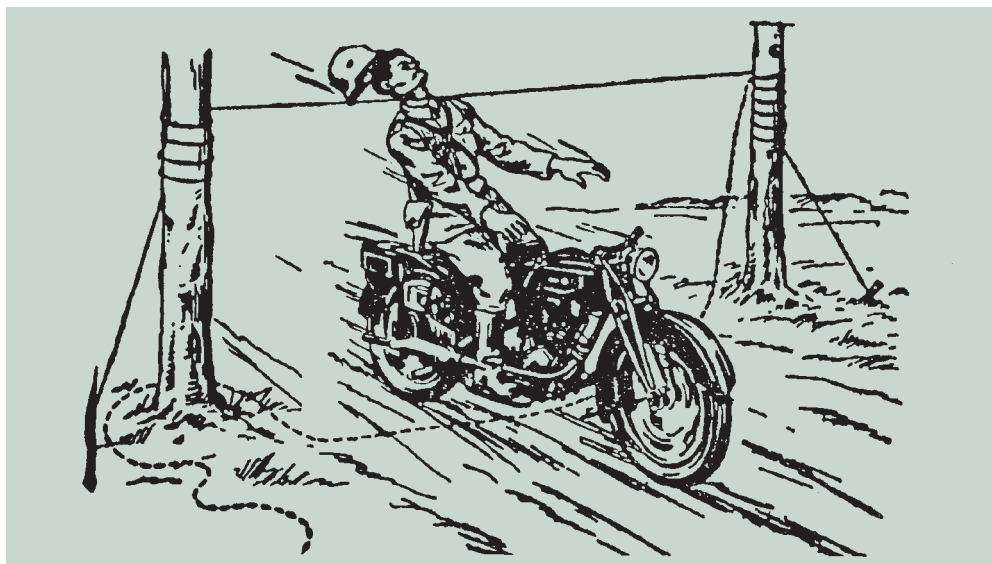
Zasadzka na drodze

Zasadzki organizowane na drogach, podobnie jak i w przypadku akcji kolejowych musiały być poprzedzone dokładnym rozpoznaniem. Najlepszym miejscem do przeprowadzania napadów na transport samochodowy przeciwnika były łatwe przesieki, groble oraz niewielkie mostki. W takich warunkach zniszczenie bądź unieruchomienie pierwszej maszyny w kolumnie natychmiastowo powodowało korek. W dalszej kolejności niszczone tył kolumny, uniemożliwiając tym samym wydostanie się z pułapki.

Dla zniszczenia pierwszego samochodu stosowano najczęściej odpalany elektrycznie ładunek

wybuchowy, którego eksplozja była jednocześnie sygnałem do rozpoczęcia ostrzału pozostałych pojazdów. Aby uniemożliwić ochronie transportu ucieczkę i zajęcie pozycji obronnych na poboczu drogi ustawiano miny przeciwpięchotne. Podobnie jak w przypadku napadów na pociągi starano się pozyskać jak najwięcej potrzebnych dla działania partyzantki materiałów wojkowych. W przypadku znacznej przewagi nad przeciwnikiem całkowicie dławiono jego opór i dokładnie przeszukiwano ciała poległych żołnierzy, zwracając szczególną uwagę na mapy oraz dokumenty. Jeżeli w trakcie walki udało się zdobyć jeńca, wówczas wyznaczone osoby

Zrywanie kabli telefonicznych było najprostsze na środkowym odcinku pomiędzy słupami. Oprócz tego autorzy *Sputnika* zalecali przepiłowywanie słupów, tłuczenie izolatorów, powodowanie spięć oraz najwykleszą w świecie kradzież kabla. Aby dodatkowo utrudnić pracę łącznościowców końcówki pociętego przewodu należało chować, lub w wymyślny sposób przywiązywać np. do okolicznych drzew. Oprócz tego poprzez uporczywe wyginanie należało rozrywać przewody bez naruszania izolacji.



Wiele metod walki było pomimo swojego prymitywizmu niezwykle skutecznych.



w możliwie najszybszy sposób wyprowadzają go poza rejon walki.

Teren zabudowany

Napad na przeciwnika stacjonującego w terenie zabudowanym stanowił dla oddziałów partyzanckich jedno z najtrudniejszych zadań. Ze względu na system obrony przeciwnika tego typu działania przeprowadzano tylko nocą, ewentualnie przy złej pogodzie. Ograniczona widoczność podczas działań nocnych stwarzała również problemy dla atakujących partyzantów. W ciemności kluczową sprawą pozostawało odróżnianie „swoich” od przeciwnika. W tym celu, albo rozbijano oddział na niewielkie grupki, w których wszyscy doskonale się znali, albo wyznaczano jakąś cechę rozpoznawczą, np. białą opaskę na ramieniu.

Główną zasadą stosowaną podczas nocnych napadów na wieś było jednoczesne atakowanie wielu obiektów. Po przeniknięciu grupy uderzeniowej do środka bronionej miejscowości część sił odwodowych związywała walką zewnętrzny pierścień ochrony. Główne siły rozdzielały się na szereg grup, spośród których każda atakowała wyznaczone wcześniej cele. Na ogół były to przystosowane do obrony piwnice, solidne mury budynki lub przygotowane zawczasu okopy w przydomowych ogródkach. Bardzo często zdarzało się, że obrońcy zajmowali również pozycje na strychach domów kryjąc się za kominami, któ-

re jako jedyne zapewniały jako taką ochronę przed kulami.

Spośród grupy uderzeniowej wydzielano również niewielki, ale dobrze uzbrojony odwód, który w razie konieczności wspomagał grupy nie mogące zdławić oporu na wyznaczonych im obiektach. Partyzanci czekający w odwodzie zabezpieczali poszczególne ulice m.in. poprzez odpowiednie ustawienie ręcznych karabinów maszynowych i w przypadku wywiązania się walki ulicznej wchodził do niej jako pierwsi. Jednoczesne atakowanie w wielu miejscach powodowało znaczny chaos wśród obrońców oraz w znaczący sposób utrudniało ocenę liczebności nacierających sił. Dla zwiększenia psychologicznego efektu nocnego napadu autorzy „Sputnika Partyzanta” zalecali użycie dużej ilości granatów oraz gęste prowadzenie ognia, co sprawiło wrażenie działania znacznie większych sił.

W atakach na miejscowości oprócz grupy uderzeniowej i niewielkiego odwodu związującego zewnętrzny pierścień obrony uczestniczyła także grupa zabezpieczająca, do zadań której należało zapobieżenie ewentualnym próbom ucieczki obrońców. Grupa zabezpieczająca wchodziła również do walki w momencie, gdy do obrońców próbowała dotrzeć pomoc z zewnątrz. W przypadkach, gdy partyzanci dysponowali większymi siłami napady na miejscowości można było łączyć z zasadzkami na drogach wymierzonymi w ewentualną odsiecz.

Wykorzystanie cienia do maskowania się przed obserwacją z powietrza.





Wyjście z walki

Dla oddziałów partyzanckich jednym z kluczowych zagadnień decydujących o być albo nie być, było umiejętne wyjście z walki. W myśl ogólnej stosowanej zasady w przypadku przejścia przeciwnika do ataku nigdy nie wolno było przedłużać obrony, gdyż w takiej sytuacji miał on czas na podciągnięcie dodatkowych sił.

Upływ czasu działał zdecydowanie na niekorzyść partyzantów. W momencie okrążenia oddziału należało jak najszybciej odnaleźć najłagodniejszy punkt w pierścieniu zacisniętym przez wroga i uderzyć w to miejsce większością sił. Po wykonaniu rozcięcia w liniach przeciwnika w oba jego skraje powinny wejść karabiny maszynowe osłaniające swoim ogniem odwrót głównych sił. W miarę opuszczania okrążenia przez kolejnych partyzantów siła ognia grupy osłonowej powinna wzrastać, tak aby stworzyć wrażenie uporczywego trwania w obronie. Dopiero po wycofaniu się całości oddziału kaemy oraz partyzanci zabezpieczający odwrót mogli opuścić swoje pozycje. Podczas wykonywania odwrotu i przebijania się przez pierścień okrążenia kluczową kwestią pozostawała dyscyplina. Szczególną rolę odgrywali tutaj dowódcy, którzy mieli za zadanie opanować sytuację i za wszelką cenę (do rozstrzeliwania opornych włącznie) nie dopuścić do przekształcenia odwrotu w paniczną ucieczkę.

Partyzanci, którym udało się wyjść z okrążenia szybko opuszczali bezpośredni rejon walki i dokonywali przegrupowania. Po zebraniu głównych sił oddziału rozpoczynał się marsz szykiem ubezpieczonym. Po przejściu 2-3 kilometrów niewielka grupa osłonowa organizowała obronę przed pościgiem, po czym dla zmylenia tropu rozpoczynała odwrót w kierunku innym niż główne siły. W razie konieczności ścigany oddział rozbił się na niewielkie grupki, lub nawet pojedynczych ludzi, którzy na własną rękę szukali schronienia i po przeczekaniu zagrożenia zjawiali się we wcześniej umówionych punktach zbornych.

Analizując wszystkie zalecenia zawarte w „Sputniku Partyzana” musimy pamiętać, iż były one przede wszystkim założeniami teoretycznymi, nie mającymi wiele wspólnego z wojenną rzeczywistością. „Sputnik” był pomysłem jako swoisty zbiór wskazówek, których rzetelne wykonanie miało zapewnić sukces i przetrwanie na polu walki. Niestety wojenna rzeczywistość i typowo sowieckie wykonanie sprawiło, iż teoria często pozostawała bardzo odległa od praktyki.

Fot. archiwum autora

Bibliografia:
Sputnik Partizana, Moskwa 1942
Antypartyzanckaja wojna 1941 - 1945, pod red. A. Tarasa, Minsk 2005.
Kenneth Slepjan, Partyzanci Stalina, Poznań 2008

Partyzanci Wielkiej Wojny Ojczyźnianej



Fenomen radzieckiego ruchu partyzanckiego podczas II wojny światowej, bez wątplenia w pełni zasługujący na dogłębne zbadanie i to zbadanie nowoczesne, wolne od naleciałości ideologicznych i politycznych. Niestety większość opublikowanych w ubiegłej epoce radzieckich opracowań poświęconych temu zagadnieniu była skażona w taki czy inny sposób komunistyczną ideologią. Obecnie czytelnikom zainteresowanym poznaniem tego zjawiska w surowszym przychodzi praca amerykańskiego (choć sądząc z nazwiska mającego słowiańskie

korzenie) historyka Kennetha Slepjana zatytułowana „Partyzanci Stalina”. Radziecki ruch oporu w czasie II wojny światowej”.

Autor podjął ambitne zadanie stworzenia pełnej monografii tego zjawiska ze szczególnym uwzględnieniem aspektów politycznych i społecznych. Prawie pięćsetstronicowa publikacja obejmuje początki i rozwój wojny partyzanckiej w ZSRR w latach 1941-42 (ze szkicem na temat stosunku władz ZSRR do walki partyzanckiej przed wybuchem wojny), radzieckie dążenia do utrzymania kontroli nad terenami okupowanymi przez Niemców, warunki bytowe i uzbrojenie partyzanckich oddziałów, relacje z miejscową ludnością, stosunek do kolaborantów, rolę partii komunistycznej, obecność kobiet w oddziałach, akcje bojowe, a także – rzecz charakterystyczna dla stalinowskiego sposobu widzenia świata – swoiste partyzanckie odchylenie nazywane partizanszcziną i tępione przez centralę.

Osobny rozdział został poświęcony kwestiom narodowościowym w wojnie partyzanckiej i relacjom radzieckich partyzantów z Ukraińcami, Żydami, Polakami czy Tatarami (na Krymie). Wątek polski jest w książce obecny i został on opisany całkiem udanie, choć skromnie. Aż prosiłoby się szersze zarysowanie burzliwych relacji polskich i sowieckich oddziałów partyzanckich obejmujących pełne spektrum działań – od współpracy i wspólnej walki z Niemcami do otwartej wrogości i wzajemnych ataków. Trzeba jednak przyznać, że o skomplikowanych relacjach narodowościowych i historycznych w naszej części Europy autor pisze z wyczuciem i unikając częstych u zachodnich badaczy uproszczeń.

Sprawnie i przystępnie napisana, oparta na źródłach archiwalnych, relacjach świadków i bogatej literaturze przedmiotu praca Slepjana jest bardzo ciekawą lekturą, obowiązkową dla wszystkich miłośników II wojny światowej. Publikacja ta została objęta patronatem medialnym przez MMS „Komandos”. (PS)

Kenneth Slepjan, Partyzanci Stalina. Radziecki ruch oporu w czasie II wojny światowej, przeł. Jan Szkudliński, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2008